

Nasze miłe zwierzęta

NAPISAŁ JÓZEF BIRKENMAJER



135/14

WYDAWNICTWO POLSKIE R. WEGNERA POZNAŃ

N. 1295

2.50

II. 112. 868

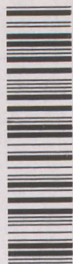
Pies.

Pieski lubią niesłychanie
Chodzić w las na polowanie,
Lubią, kiedy Jasio chwacki
Zabiera je na przechadzki,
Lecz nawet koło swej budy
Pieski nie miewają nudy.

Cieszą się z pięknego dzionka
I przemiłych blasków słońka;
Miło jest leżeć na piasku
W tym grzejącym, jasnym blasku
I dumać z otwartym pyskiem
O pięknym życiu myśliwskim.

Miło jest spokojnie patrzeć,
Jak broją małe szczenięta.
Miło jest też zniecka natrzeć
Czasem na kota-natręta,
Lub przegryzać na śniadanie
Wyborne kostki baranie!

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001003630664



1947 2 298/10



Koza.

Koza śmieszna, ma figurę,
Bródkę, różki i fryzurę,
Ogon krótki, zręczne nogi,
Nie ma dla niej stromej drogi!

Cap spode łba patrzy srogii
No... ten umie brać na rogi!
Kto go zoczy, niech obchodzi,
Zwłaszcza tak uczyńcie młodzi!

Chytra, mądra i złośliwa,
Niebezpieczną dzieciom bywa,
Twarde ma ogromnie ciemię,
Ledwo dotknie — fajt na ziemię!

Trzymajcież się więc daleko,
Starczy wam, narazie, mleko.
Jest wyborne, tak jak krowie,
Wyjdzie pewnie wam na zdrowie.



K r o w a .

Z wielką powagą kroczy po łące
I zjada sobie ziele pachnące,
Czasami ryknie wśród takiej drogi,
A gdy pies przyjdzie... nuż go na rogi!

Nie ma jak krowie, wszak prawda, dzieci?
Ona do szkoły rano nie leci!
Zawsze spokojna, żuć nie przestaje,
Wie, że potrzebna, — bo mleko daje!

Człowiek się troszczy o dobro krowy,
W zimie ma także posiłek zdrowy...
Tak sobie wie dzie żywot bezpieczny,
Ten, kto jest pewny, że użyteczny!



Osiół.

Ryczeniem sobie ducha dodaje

I często opornie wśród drogi staje,

Fika też często, do dom zawraca,

Nie zawsze w smak mu posłuch i praca!

Lecz gdy dobrego pana poczuje,

Chętnie dzień za dniem nieraz pracuje,

Wybredny nie jest, owsa nie trzeba,

Oset, ziemniaki, kawałek chleba,

Sieczka, a nawet suche otręby...

Osiół je wszystko, co chwyci w zęby!



Czworonożni przyjaciele.

— „Czworonożni przyjaciele —“
czy to tak powiedzieć można?
Byłaby nam przyjaciółmi
ta gromada czworonożna?

Byłaby nam przyjaciółmi
te króliki w starej szopie
kret, co łapą kopie ziemię,
i koń, co kopytem kopie?

I ta krowa, której rogi
takie straszne z łba wyrosły?
I ten baran, co wciąż beczy?
I cielęta też i osły?

I ta koza, co na łące
kocie figle wciąż wyczynia?
I ten pies, co w nocy szczeka?
I ta — z przeproszeniem — świnia?

— Owszem, owszem i z zwierzęciem
można się też zaprzyjaźnić.
Ono złego nie nie zrobi,
jeśli tylko go nie drażnić.

Gdy zwierzęciu nie dokuczać
i obchodzić się z niem grzecznie,
ono wdzięczność swą okaże
i usłuży pożytecznie.

I coż, że jest czworonożne?
Ot niedawno, moi mili,
wyście sami na czworakach
po podłodze wszak chodzili!..

Zreszta, gdy już o to sprawa,
rozpogódcie swe twarzyczki;
są tu i dwunożne „zwierze“:
kaczki, kury i indyczki.

Jedynaczek.

Tak mówiła mama-klaczka
do źrebaka-jedynaczka:
Słuchaj, drogie moje źrebie,
kiedys będzie koniś z ciebie!

Dziś swobodnie sobie hasasz
i na łączce się wypasasz,
rażno nóżką sobie tupiesz,
koniczynkę smaczną chrupiesz.

Inne ci nieznane cele,
jako szczęście i wesele;
oj, zatęsknisz nieraz po niem,
gdy już będziesz starym koniem...

Będzie to udreka długa,
gdy zaprzęgna cię do pługa,
lub gdy każą ci pod miasto
wozić furę drabiniastą.

Jeszcze chętnie szyję podasz,
gdy pogoni cię gospodarz,
lecz strzeż cię Bóg, jak od zguby,
od złego parobka Kuby!



Kogut.

Spójrz, chłopaku, spójrz, dziewczyno!
Oto kogut z dziarską miną,
Ważna rola jest mu dana,
Piać ma, kiedy świta z rana.

Pewny jest, że dzień przybywa
Wówczas, kiedy się odzywa.
Gdyby zasnął, noc by trwała...
Szelma to zarozumiała!

W każdym razie dziarski kogut
Ma do dumy ważny powód:
Bo z gołębiem wraz i kurką
Przyozdabia nam podwórko.





Kaczki.

Ptak to nieduży,
Żyje w kałuży,
Szare i białe
Kaczuszki małe.

Dziób ma szeroki,
Opasłe boki
I wiesz, mój drogi,
Koślawe nogi!
Robaki zjada,
Kwa ... kwa ... kwa ... gada,
Żółte ma dzieci
I nie poleci.

Lecz w wodzie za to,
Przez całe lato,
Pływa, nurkuje
I dokazuje.

Na talerzyku,
Drogi chłopczyku,
Smakuje potem,
Z słodkim kompotem!



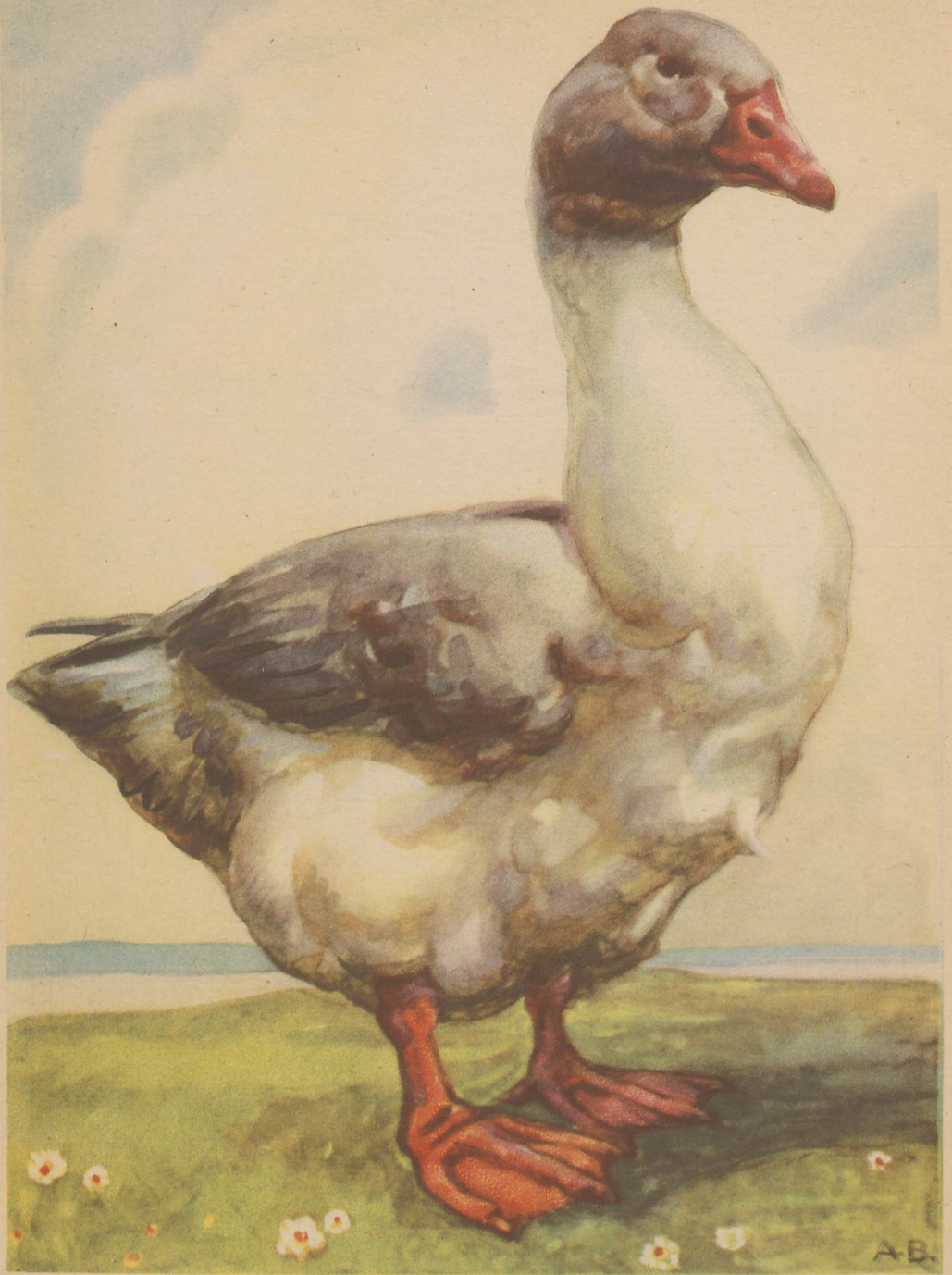
Świnka.

Ależ mają spaste minki
takie spaste brudne świnki!
Nie zbywa im na ochocie,
choć dzień cały, gmerzą w błocie!

Żyją sobie koło chlewa,
gdzie pomyje się wylewa;
to co ludziom z stołu spadło,
służy tym świnkom za jadło.

A gdy już podjedzą sporo,
błotną kąpiel razem biorą
i w upalnym skwarze słonka
jedna coś do drugiej chrząka.

Tak to sobie świnki żyją,
nie nie robią, tylko tyją;
skończą się ich dobre czasy
kiedy pójdą — na kiełbasy!



A.B.

Gęś.

Piecze słonko, że aż ha!

Woła gęsiom gąska pstra —

Dość napasałam się już trawką,

Miło będzie pójść do stawku,

Smaczne jest ze żabki mięso

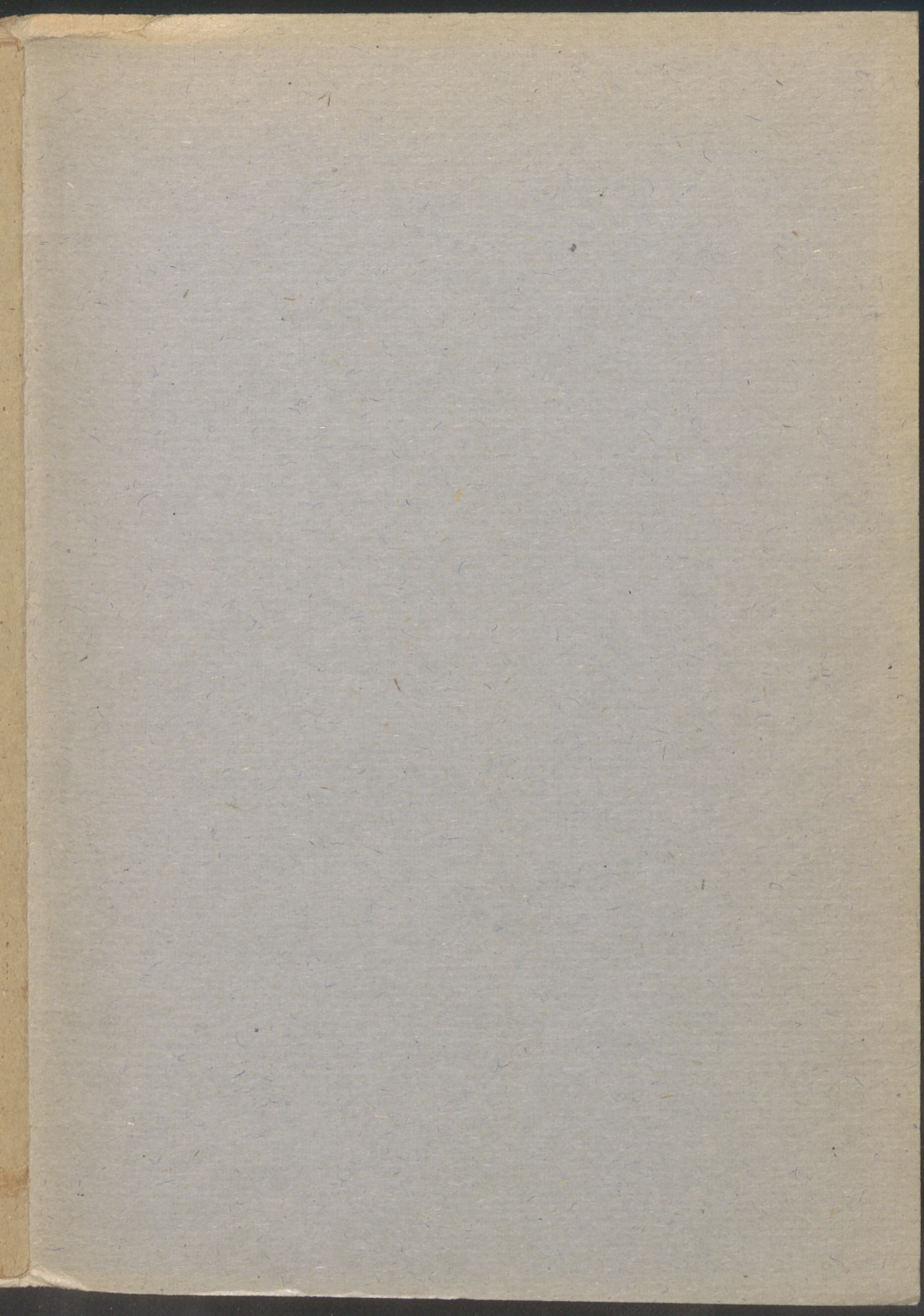
Nie pogardzim też i rzęsą

Spieszcie więc do stawku tam!

Woła gęsi gąska pstra!



Pol. Miya Nigal
1.11.47



112868

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001003630664